Z. Chmurowej „O trębaczu z wieży mariackiej”

Dzień był letni, skwarny. Upał ciągle wzrastał. Strażnicy krakowscy nie strzegli dziś miasta. Wszyscy w cieniu murów zasnęli snem twardym, odkładając na bok ciężkie halabardy. Drzemią więc strażnicy, słońce z nieba praży... a tu się do miasta zbliżają Tatarzy. Choć upał, w czapczyskach futrzanych na głowach. Chcą bogaty Kraków spalić i zrabować?

I co teraz będzie? Kto ludzi ostrzeże? Szczęściem trębacz wchodzi na mariacką wieżę. Zaraz zagra hejnał w cztery świata strony. Wtem dostrzegł Tatarów na koniach spienionych. Trębacz przerażony ścisnął trąbkę w garści.

– Trzeba zawiadomić miasto o napaści!

 Uniósł trąbkę w górę i wnet z całej mocy zaczął grać rozgłośnie hejnał za hejnałem. Tym graniem ostrzegł wszystkich ludzi w mieście. Strażnicy na murach ocknęli się wreszcie. Zawrzały ulice jak hucząca rzeka. Pobici Tatarzy musieli uciekać. Wszyscy gnali wroga: i młodzi, i starzy. Hura! Gdzie pieprz rośnie uciekli Tatarzy. A trąbka wciąż grała swój hejnał dopóty, póki nie umilkła, przerwawszy w pół nuty...

– Zwycięstwo! Gdzie trębacz? Sprowadzić go z wieży!

– Wiwat, wiwat trębacz!

Lecz trębacz już nie żył. Dosięgła go mściwa Tatarzyna strzała. Dlatego to trąbka swą nutę przerwała... Brzmi hejnał krakowski srebrnym echem co dnia, gdy nagle w pół tonu ustaje melodia – jakby ją ktoś nagle nożycami przeciął. Dlaczego? Już teraz wiadomo jest dzieciom: na pamiątkę chwili, gdy grał trębacz chwacki swój ostatni hejnał na wieży mariackiej.

 Pytania:

– Czy strażnicy pilnowali Krakowa?

 – Kto ostrzegł mieszkańców?

– Czy obronili miasto?

– Co się stało z trębaczem?

 – Jak krakowianie upamiętnili to wydarzenie?